TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 15. Lutego. № 7.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

TESTAMENT
ś. p. Księdza Biskupa Bogedaina
Suffragana Wrocławskiego.*)

—

Moja ostatnia wola.

Przy niepewności życia ludzkiego uważam za moją powinność mimo czerstwych lat moich rozporządzić moim przyszłym majątkiem. Ziemski mój dobytek jestci bożą zapłatą i Panu też z zupełną a nie nadwyrężoną przytomnością chcę zeń zdać sprawę. Toć mam prócz tego jako kapłan na mocy nader chrześcijańskiego i mądrego prawa święty obowiązek zasłonić mą pozostałość przeciw niemiłosiernemu prawu intestacyjnemu.

Oby mi Bóg zesłał szczęśliwą godzinę śmierci!

Niechaj po méj śmierci do powszechnéj dojdzie wiadomości, gdziekolwiek się moją zajmują osobą, że pragnę aż do ostatniego tchnienia życia żyć jako wierny, acz niegodny członek kościoła Chrystusowego, przez który rozumiem kościół święty rzymsko-katolicki. Był on mi zawsze matką pełną mądrości, pełną miłości. Im więcéj dojrzewałem w pojmowaniu jego istoty i jego dążności, im więcéj przenikałem własną moją istotę, im więcéj rósłem w poznaniu siebie samego, im dłużéj i bliżéj przypatrywałem się światu i jego zabiegom: tém więcéj musiałem podziwiać mądrość mego kościoła i obfitość jego miłości. Bieg mego wykształcenia, czas, w którym moja młodość przypadała, nie podawał sposobności do zagrzania się wcześnie w wierze katolickiéj; żem tego doznał, to zawdzięczam łasce boskiéj.

Przyjaciołom moim, mianowicie odłączonym w wierze ostatnie słowo napomnienia: nie łudźcie się przesądami jakkolwiek dawnemi, jakkolwiek czerpanemi z ducha czasu, jakkolwiek popieranemi przez licznych zwolenników! —

Ciało moje oddaję ziemi. Nie zasługuję po śmierci na żadne oznaki czci i zaszczytów, bo wyznaję po śmierci, żem na te nie zasłużył, które mnie za życia spotkały. Ale i po śmierci winienem należne memu stanowi poszanowanie: — proszę więc, aby mnie pochowano skromnie według stanu mego. — Prócz tego wszystkich tych, których mógłem urazić proszę, o przebaczenie, dla miłości Chrystusa; niechaj mię każdy sądzi z chrześcijańskiém pobłażaniem, moji przyjaciele niechaj o mnie w modlitwie pamiętają.

Pozostałością moją rozporządzam następnie:

1. Sto talarów przeznaczam na msze fundacyjne dla kaplicy katolickiéj we Froebel — albo gdyby ta upadła — dla katolickiego kościoła parafialnego w Brzegu w powiecie Głogowskim. Za procenta corocznie mają się w kaplicy we Froebel odprawiać trzy, albo w kościele w Brzegu cztery msze święte za mych rodziców, dziadów, rodzeństwo i rodzeństwo mych rodziców.

2. Z mych teologicznych książek, których spis posiadam, wszystkie dzieła więcéj jak jeden tom liczące, mają być przekazane i bezpłatnie dostawione probostwu katolickiemu w Kopanicy w powiecie babimostskim w obwodzie rządowym poznańskim. Spis tego legatu proszę doręczyć księdzu arcybiskupowi poznańskiemu. Wyznaję ze skruchą, że tym zapisem pragnę wynadgrodzić krzywdę wyrządzoną przywłaszczeniem popełnioném w młodzieńczéj lekkomyślności. Quadruplum reddidi. —

Kochanym krewnym moim, z którymi cały czas mego życia żyłem w najlepszych stosunkach, nie powinienem i nie chcę reszty mego majątku pozostawić. Małe upominki pozostawiam sobie późniéj im przekazać. Niech wam to zapewnienie, moi kochani, wystarczy, żem zawsze waszego dobra pragnął, a nie dopuszczajcie gniewu na mnie do serc waszych z powodu doczesnego dobra.

Wszyscy moi krewni od Pana Boga tyle otrzymali, że mogą bez obcéj pomocy, a bez niedostatku w koniecznych do utrzymania życia potrzebach się obejść. Bogu dzięki nie patrzy żaden wsparcia bliźniego z własnéj winy. A krom tego potomstwo pięciu sióstr moich, jest tak liczne, że pozostałość moja pomiędzy nich rozdrobniona żadnemuby wielkiéj pociechy nie sprawiła. Wreszcie toć majątek kleryka powinien być patrimonium pauperum. Przeto stanowię:

3. Dziedzicami mego majątku w czasie otworzenia testamentu rządzących Najprzewielebniejszych Jch Mości:

a) Księdza arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego i

b) Księdza biskupa Wrocławskiego. Gdyby w chwili otworzenia testamentu jedna z tych stolic biskupich miała być nieobsadzoną, spadek jéj dostaje się najbliższemu elektowi.

Spadek ma się podzielić na dwie równe części. — Obu poraz ostatni wynurzając moje uszanowanie, proszę księdza arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, aby mego zapisu użył na utrzymanie katolickiego chłopca polskiéj narodowości w założonym za mém staraniem domu sierót przy seminarium nauczycielskiém w Paradyżu. Gdyby tego było potrzeba, niechaj procenta zbierają się tymczasowo do powiększenia kapitału zakładowego. Księcia biskupa Wrocławskiego proszę obrócić zapis na korzyść tutejszego katolickiego domu sierót, albo na wsparcie upragnionego tutaj zakładu sióstr szkólnych. Zresztą jest moją stanowczą wolą, aby władze rządowe nie mięszały się w żaden sposób do zarządu mego spadku. Gdyby zaś miało się zdarzyć, iżby cele mych zapisów bez udziału władz rzą-

---

*) Budujący ten dokument z wielu względów godzien ogłoszenia. X. biskup Bogedain znany, poważany i kochany w całéj naszéj diecezyi, daje w całości swego testamentu i w każdéj jego części śliczny obraz wiary, powagi, charakteru i pobożnego ducha. Oby przykład jego był wzorem dla kapłanów i pod tym względem, bo jakże często, a jak ważne mieliśmy powody ubolewania, że kapłani nie myślą o rozporządzeniu majątkiem na służbie kościelnéj zebranym, w skutek czego pozostałość ich nie w sposób klerykalny użyta zamiast stać się źródłem błogosławieństw była powodem obrazy. Nie zawsze dostaną się puścizny duchowne w ręce chrześcijańskich, pobożnych rodzin, a przecież z wyższego stanowiska rzecz biorąc, *bonum clerici est patrimonium pauperum.*

dowych nie dały się osiągnąć; wtedy mają Najprzewielebniejsi spadkobiercy moi mieć nieograniczoną władzę, pozostałość moją obrócić na inne cele edukacyjne według własnego upodobania.

Niechaj mi Dostojni Jch Miłości przebaczą, że ich moją pozostałością trudzę. Fundacye katolickie w ostatnich czasach tak mało doznały sumienia i wiary, że do ich obierania największa ostrożność okazała się potrzebną.

4. Po mojéj śmierci polecam trzydzieści talarów o ile być może przez towarzystwo świętego Wincentego, albo przez katolickiego plebana miejsca, w którém umrę, rozdać pomiędzy ubogich bez różnicy wyznania.

5. Moim służącym następne zapisuję legaty: tym którzy 1—2 lat w méj służbie pozostawali, po dziesięć talarów; za 3—5 letnią służbę dwadzieścia talarów, za służbę wyżéj lat 6 po 50 talarów.

6. Zegar stołowy z platerowaną tarczą, pamiątkę z pozostałości nieboszczyka stryja mego, zacnego X. proboszcza Bogedaina z Kopanicy otrzyma mój siostrzeniec ekonom Józef Hirszfelder z Froebel.

7. Kodycyll sobie zastrzegam.

8. Wykonawcami testamentu mianuję dzisiejszego X. kapelana Józefa Kleinwaechter w Opolu i tego katolickiego plebana, w którego parafii umrę. Każdy z nich ma mieć władzę substytuowania w swe miejsce poczciwego człowieka. Za ich starania naprzód im serdeczne składam: „Bóg zapłać.“ —

Prócz tego może sobie każdy wykonawca wybrać z méj pozostałości obraz i zegar.

Boże bądź miłościw mnie grzesznemu! Z maż Panie każde przezemnie dane zgorszenie! Niechaj Pan pokój zlewa na świat, niech wszystkich do uznania i upamiętania przywiedzie!

Mnie niechaj da chwalebne zmartwychwstanie.

Opole dnia 14. Grudnia 1855.

X. Bernard Bogedain.

DO POLSKI

Fr. Sušila. *)

Polsko, Polsko! oslavená zemie,
Sestro milá mého národu!
Zpomenu-li na tvou nehodu
Ostrá bolest jak ten oheň zże mie.
Slynula jsi druhdy v krajin sniemie,
Skrze nejednoho vévodu
Krzestanstwa jsi strzáhla svobodu,
Když se pohan vztekal przeholemnie.
Kdež jest berla volné správy tvojí?
Ach mé srdce horzem krutym puká:
Zlomila ji neprzátelska ruka.
Ale to ach jestit vietszí muka,
Že ty porzád trvász s Bohem v boji
A v hrud' vlastní, sáhász hrzísznou zbrojí.

Kdež jest Polsko, kdež jest duch tvuj zbožny,
Kde jest tvoje mysl krzestanská?
Strachem trzásla se zbierz satanská
Když vlál praporec tvuj neprzemožny.
Duch tvuj jesti posud neohrožny,
Vszak tma na niem slehla pohanská;
Neví on že jest krev slovanská,
Zmohl divnie blud ho cizoložny.
Povstaň, povstaň, sličná dievo ze sna,
S krásné szije odvrz pouta tiesná;
Královnám zle sluszi u czelesna.
Znej se k sestrám! Przivin se k ním s láskou.
Vezmi krzíž„ zdob hrud' svou víry páskou
A zas budesz czarosličnou kráskou.

Polsko, Polsko! w królewskiéj koronie,
Siostro mojéj słowiańskiéj ojczyzny,
Łzawém okiem gdy Twe widzę blizny,
Ogień żalu w piersi mi rozpłonie.
Słynęłaś Ty drugdy w Słowian łonie,
Gdy na pogan zbrojne pychą szyki
Zbrojne krzyżem Twoje wojowniki
Biegły, niosąc orły i pogonie.
Gdzie dziś wolne berło, wielka pani!
Ach! me serce ciężkim bólem stęka,
Berło kruszy nieprzyjaciół ręka,
Ale, ach! to jeszcze większa męka,
Z Bogiem toczysz bój jak wróg otchłani,
Własną pierś ci własna ręka rani.

Gdzież jest, Polsko, gdzież jest duch twój zbożny?
Gdzie myśl twoja arcychrześcijańska?
Drżała u nóg Tobie czerń szatańska,
Gdy wiał z krzyżem Twój sztandar wielmożny.
Duch Twój zbłądził w sądach nieostrożny,
Dziś ćma na nim zalega pogańska,
Czyż Ty nie wiesz, żeście krew słowiańska,
Że was spętał obłęd cudzołożny?
Zbudź się, powstań, śliczna dziewo święta!
Z krasnéj szyje zerwij ciasne pęta!
Czart nie królem nad pańskie książęta.
Znaj się k' siostrom, spojrzyj w krzyża tęczą!
Gwiazdy wiary niech ci skroń uwieńczą,
A przed panią ludy się rozklęczą. —

Do

FRAŃCISZKA SUSZILA

odpowiedź.

Nie winuj całéj Polski, wieszczu Słowianinie,
Że w niéj tłum mędrków, jadem niewoli zatruty,
Woła pełen rozpaczy, zwątlenia a buty:
„*Gdy my giniem, niech cnota, niech i wiara ginie.*“

*) Z „*Ruží a Trní*“ powtarzone w „*Moravane*“ na rok 1861. v Brně. Nákladem Diedictvi sv. Cyralla a Methodia. str. 87.

Słyszszy zgrzyt nienawiści, a nie słyszysz nuty,
Co anielsko lecz cicho wśród naszych siół płynie,
Co pracom i nadziejom wtóruje w rodzinie,
A w kościele łzom wiary, skruchy i pokuty.
Patrz nie w miast wrzawę, druki, — bo nie z nich wyleci,
Nie z błota bezbożności, lecz z skromnego sioła,
Nasz orzeł srebrnopióry, — i gdy w bój powoła
Lud i szlachtę ze świątyń, gdy górą zaświeci
W szponach mieczem Sobieskich, a krzyżem u czoła,
Padnie wróg — i zbłąkane nawrócą się dzieci.

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **RZYM** 5. Lutego. W dzień Oczyszczenia N. M. P. odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra. Ojciec święty niesiony na *sella gestatoria* i otoczony kardynałami, arcybiskupami, biskupami, prałaturą, penitencyarzami bazylik i senatem udał się najprzód do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu, a potém zasiadł na tronie w głębi kościoła, gdzie poświęcił gromnice i rozdawał je członkom św. kolegium, równie jak młodym książętom neapolitańskim, ciału dyplomatycznemu i wojskowym, którzy przychodzili odbierać je kolejno z ręki Najwyższego Pasterza. Potém odbyła się wewnątrz kościoła wspaniała processya, w któréj wszystkie osoby gromnicami przez Ojca świętego obdarzone towarzyszyły mu. Sumę odśpiewał w przytomności Papieża J. E. kardynał de Reisach; po niéj Ojciec święty zanucił *Te Deum*, które według starodawnego zwyczaju bywa w tym dniu śpiewane dla podziękowania Bogu, iż Rzym ocalił w r. 1703 od okropnego trzęsienia ziemi, które wszystko w okolicach jego zniszczyło. Po nabożeństwie Ojciec święty wrócił na Watykańskie pokoje, i odbierał tam w tronowéj sali zwykłe dary wosku składane sobie przez kapituły patryarchalnych bazylik, przez zakon św. Jana Jerozolimskiego, przez bazyliki mniejsze, przez plebanów rzymskich, i przez wszystkie zgromadzenia zakonne.

Dziś rano Ojciec święty udał się do kościoła *Trinità dei Monti* należącego do pań serca Jezusowego, i własną ręką rozdawał pierwszą kommunią młodym ich wychowankom, które na późniejsze życia koleje nader drogą zachowają pamiątkę. Wielki tłum wiernych dowiedziawszy się, iż Ojciec święty ma zjechać do rzeczonego kościoła, napełnił *Monte-Pincio* i plac hiszpański, witając go przeciągłemi okrzyki.

Smutny zaiste jest obraz, jaki przedstawia dzisiaj kościół włoski, niedawno tak kwitnący i szczęśliwy, a dziś strącony niemal do katakumb, jak gdyby wróciły czasy Nerona i Dioklecjana, jak gdyby ośmnaście wieków zwycięztwa krzyża nad Romą i światem nie dzieliło nas od nich! Wodząc dokoła okiem po téj nieszczęsnéj ziemi niewyzwolonéj dotąd od Niemców, a już wyzutéj niemal doszczętnie przez własnych synów z tego, co jéj skarb wiekuisty i chwałę ziemską stanowiło, z wiary praojców i ze świeckiéj władzy Kościoła, spostrzegamy pięćdziesiąt cztery diecezye, których pasterze albo w więzieniach jęczą, albo się tułają na wygnaniu, albo pozbawieni cienia nawet władzy i powagi, muszą szukać opodal od swoich stolic przytułku dla wzgardzonego swego i ściganego dostojeństwa. Ale prześladowanie nie ogranicza się na biskupach, lecz się rościąga bez różnicy do wszystkich duchownych godnych tego imienia. Tam nawet, gdzie rząd piemoncki zostawia jeszcze wrzekomą swobodę obrzędom naszym, kazalnice otoczone są najnikczemniejszymi szpiegami czatującymi na wszystko, co w mowie kaznodziejów może się stać podstawą oskarżenia. Każde ich słowo przekręcone wnet bywa przez bezbożne dzienniki, które znajdują w każdem z nich coraz świeże powody do zaklinania rządu, ażeby czém prędzéj oswobodził Włochy od tego *przeklętego plemienia* spiknionego przeciw wolności i narodowości. Dzienniki te ogłaszają przytém urojone życiorysy żyjących biskupów i kapłanów, przypisując im najszkaradniejsze występki, najsprośniejsze prowadzenie, i oskarżając ich przed rządem i narodem! —

W Neapolu w kościele *Gesù Nuovo* X. January Ciarlone za kazanie miane w dzień Trzech Króli o zwycięztwie Dzieciątka Jezus nad bałwochwalstwem i nad pogańskim Rzymem został porwany przez siepaczy, gdy zstępował z ambony i wtrącony do więzienia; Mgr Acciardi, każący przeciwko propagandzie biblii, musiał się przez kilka dni ukrywać przed zemstą zbrodniarzy na jego życie czychających.

Trzy dzienniki, które broniły w stolicy partenopejskiéj sprawy Ojca św., nowo założone *Croce Rossa*, *Equatore* i *Aurora*, skasowane zostały. Czereda pijanych Garibaldczyków wpadła zbrojną ręką do redakcyi *Aurory*, rozpędziła jéj członków, podarła całe tegodzienne wydanie dziennika, i chciała spalić drukarnię. — Natomiast ukazał się nowy dziennik p. n. *il Clero liberale* (*Liberalne Duchowieństwo*) wymierzony przeciwko doczesnemu panowaniu Stolicy Apostolskiéj i *wstecznemu* duchowieństwu, jak to w swoim programie oświadcza, a do którego redakcyi należy słynny O. Gavazzi. Niegodziwy ten odstępca wydał teraz książkę pełną żółci, kału i jadu p. n. *I scandali della Clericalja* (*Zgorszenia klechów*), dzieło tak potworne i szkaradne, iż najzajadlejsi nieprzyjaciele kościoła nic nigdy nie napisali, coby dorównać zdołało temu arcydziełu szatańskiemu wyszłemu z pod pióra kapelana Garibaldego.

Krwawe pasmo rzezi i rozstrzeliwań dokonanych w imieniu wolności i postępu, wije się nieustannie w najechanych prowincyach państwa kościelnego i w królestwie neapolitańskiém. Strumienie krwi niewinnéj nie przez obcych najeźdzców, lecz przez własnych wytoczone jednoplemienników i braci, zalewają te nieszczęsne krainy, którym straszliwy upiór jedności włoskiéj wysysa bez końca żyły. W miasteczku la Sgurgola koło Tagliacozzo wymordowano i rozstrzelano w tych dniach 170 reakcyonistów; pod Akwileą stracono ich 50. Kapelana zaś razem z nimi schwytanego chciano uczcić innym rodzajem śmierci odpowiedniejszym nienawiści, jaką Piemont pała przeciwko kościołowi. Rozebrano go tedy do naga, przywiązano do drzewa i zakłóto powoli bagnetami. —

Wobec takich zbrodni łatwo wpaść w drugą ostateczność, a Mgr Zinelli, rodowity Włoch, miewa w Wenecji w katedralnym kościele św. Marka konferencye celem wykazania za pomocą słowa Bożego prawowitości i nietykalności austryackiéj władzy w Wenecji, i utrzymuje że panowanie Austryi jest równie świętém i niezbędném dla chrześcijaństwa jak panowanie Namiestnika Chrystusowego. Zasady téj bezwzględnego legitymizmu broni zawzięty orderowy jéj rycerz i apostoł kawaler Perego, redaktor *Gazety Weronskiéj*, usiłujący wmówić we Włochów wraz z tysiącem innych kolegów swoich, bezwarunkową solidarność, kluczy św. Piotra z orłem Habsburgów.

ARCHIDIECEZYA GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Kor. Urz.) **GNIEZNO**, dnia 8. Lutego 1861: Małżonkowie Filip i Józefa Wojciechowscy darowali kościołowi w Janowcu 2½ morgi łąki i około ¾ morgi ogrodu na dochód Organisty z obowiązkiem, aby tenże co Środę i Sobotę wiecznymi czasy na ich intencyą śpiewał godzinki.

X. Dr. Słowiński, kommendarz z Błociszewa, otrzymał prezentę i kommendę na probostwo w Łeknie. X. Walkowiak I. Wik. w Trzemesznie otrzymał prezentę i kommendę na plebanią w Modliszewku. Kommenda nad kościołem w Barcinie powierzoną została pod zarząd JX. Dziekanowi Kluppowi w Mogilnie. — Dnia 10. Lutego m. b. otrzyma Kleryk M. O. Felix Kozłowski U. J. Dr. święcenie Subdyakonatu.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz raczył polecić udzielenie instytucyi kanonicznéj X. Kozłowskiemu na plebanią w Łagiewnikach, X. Różańskiemu na pleb. w Graboszewie, X. Mioduszewskiemu na pleb. w Gołańczy, X. Tarnowskiemu na Prob. w Słupach, X. Franciszkowskiemu na pleb. w Strzelcach, X. Sergotowi na pleb. w Trlągu, X. Ziętkiewiczowi na prob. w Łabiszynie, X. Kaczmarkowi na pleb. w Ociążu, X. Wrzesińskiemu na pleb. w Karminie, X. Bielawskiemu na prob. w Pleszewie, X. Kałubie na pleb. w Żegocinie, X. Łegowskiemu na pleb. w Dzwiersnie i X. Staniewiczowi na pleb. w Wąwelnie.

RAPORT

roczny Zakładu Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu

wykazujący liczbę Chorych w nim pielęgnowanych i utrzymywanych jako i czas kuracyi tychże **z roku 1860.**

Było Chorych w kuracyi.	Z tych: ozdrowiało	Z tych: wyszło nie uleczonych	Z tych: umarło	Z tych: z końcem roku wkuracyi pozostało	Czas kuracyi według dni pobytu, pojedyńczych chorych obrachowany wynosi dni	Z tych dni były płatne: z fundacyi Zakładu według etatu na 30 łóżek dziennie	Z tych dni były płatne: z funduszów dobroczynnych Zakładu, na 24 łóżek dziennie	Z tych dni były płatne: przez chorych, którzy płacili (cfr. Uwaga.)	Z tych dni były płatne: na rachunek Administr. fortecznéj (cfr. Uwaga.)	Ogół dni płatnych.	Zatém było r. z. dni kuracyjnych niepłatnych
908.	641.	34.	86.	147.	48,896.	10,980.	8,784.	2,563.	575.	22,902.	25,994.

POZNAŃ, dnia 1. Stycznia 1861. r.

Zakład Chorych i Dom Centralny Sióstr Miłosierdzia.

T. Studzińska. Przełożona.

UWAGA. Ilość powyższa dni kuracyjnych podzielona przez 366 — daje w przecięciu liczbę Chorych, którzy dziennie w kuracyi byli.

Wykaz czynności Towarzystwa Pań miłosierdzia z roku 1860.

W Poznaniu.

Miesiące.	Panie czynne	Panie nieobecne	Chorzy.	Wizyty.	Chrzty.	Nawrócenia.	Bierzmowania.	Pierwsze kommun.	Spowiedz. i kom. Ste.	Chorzy opatrzeni Sak. St.	Śmierci.	Kwity.	Wspomożenia nadzwyczajne.	Dochód Tal.	Dochód śr.	Dochód fen.	Rozchód Tal.	Rozchód śr.	Rozchód fen.	Uwagi.
Styczeń....	8	9	92	400	1	1	—	—	16	10	4	404	149 osób ode-	87	4	6	12	9	6	
Luty	9	8	102	430	—	—	—	—	13	5	4	498	brało wsparcie	520	1	—	100	7	8	
Marzec.....	8	9	106	464	—	—	—	31	8	4	3	458	pieniężne w ilości	6	10	—	105	22	11	Dziewczynka 18 letnia rodziców katolickich lecz obyczajów zupełnie zepsutych, wzięta do domu miłosierdzia została ochrzconą i nawróconą.
Kwiecień...	8	9	40	137	—	—	—	—	3	1	3	328	270 Tl. 11 śr. 1 fen.	168	4	2	117	14	—	
Maj	10	7	49	242	2	—	20	2	8	4	3	511	Z odzieży różne-	81	15	—	54	7	6	
Czerwiec...	10	7	52	260	—	—	—	—	5	3	2	349	go rodzaju sztuk	—	—	—	101	26	11	
Lipiec	10	7	69	405	—	—	—	—	10	5	3	469	58. —	201	7	6	484	19	—	
Sierpień....	8	9	71	534	—	—	—	—	16	9	5	623	Porcyi zup w	7	—	—	60	26	—	
Wrzesień ..	8	9	81	464	1	—	—	—	7	5	4	596	przeciągu czte-	62	5	—	94	19	6	
Październik	10	7	80	385	—	—	—	—	3	—	5	411	rech miesięcy	96	7	6	60	1	—	
Listopad ...	9	8	61	284	—	—	—	—	3	1	1	445	zimowych wy-	—	—	—	77	11	—	
Grudzień...	8	9	101	266	—	—	—	—	5	—	1	425	dano 10,395.	—	—	—	90	26	6	
Ogólnie.			904	4271	4	1	20	33	97	47	38	5517		1229	24	8	1860	11	6	

Towarzystwo zostaje pod zarządem:

Pani Działyńska, Prezydentka. Panna Gajewska, Pani Matecka, Wiceprezydentki. Panna Radolińska, Kasierka. Panna Skórzewska, Sekretarka.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Kor. Urz.) LWÓW, 10. Lutego. Przesyłamy do prędkiego umieszczenia bez oczekiwania na Dodatek w główném części *Tygodnika katolickiego* następny nader ważny Okólnik Konsystorza Metropolitalnego Lwowskiego ob. łać.

L. 291.

Między ludem wiejskim mylne krążą wieści, jakoby Deputacya we Lwowie i Krakowie przez Właścicieli ziemskich, tudzież obywateli miejskich i wiejskich uchwalona, i do Wiednia wysłana, miała na celu starać się o przywrócenie pańszczyzny, i prosić o to Wysokiego Ces. Król. Rządu.

Fałszywa ta pogłoska zaczyna niepokoić lud wiejski, i spowodowała już miejscami zatrważające odgrażania.

Pilną i konieczną zatém jest potrzebą, wyprowadzić lud wiejski z tego błędnego mniemania i uspokoić go — a tém samém usunąć obawę zajść gwałtownych, owemi wieściami wzniecona.

W tym celu Wysokie C. K. Prezydyum Namiestnictwa Okólnikiem z dnia 27. Stycznia p. r. do L. 130 wydało już do właściwych Władz polecenie, aby pilnie śledziły, i do surowéj odpowiedzialności pociągały rozsiewaczy takich mylnych i niepokojących wieści, zarazem zaś przy każdéj sposobności lud wiejski odpowiednio pouczały i uspokajały.

Aby te usiłowania Władz rządowych tém pewniéj odniosły pożądany skutek, także Wielebne Duchowieństwo z swéj strony przyczyniać się do tego powinno. Czyniąc więc zadość i naglącéj potrzebie czasu, i życzeniom Wysokiego Ces. Król. Prezydyum Namiestnictwa, polecamy niniejszém Wielebnym Księżom Rządcom Parafii, aby w najbliższą Niedzielę lub Święto po kazaniu zapowiedzieli wiernym, że po ukończoném Nabożeństwie mają się zebrać przed kościołem, gdzie usłyszą ogłoszenie z polecenia Naszego i C. K. Rządu czynić się mające. Po Nabożeństwie zaś, opowiedzą Księża Plebani ludowi przed kościołem zebranemu, że pogłoski wyż wzmiankowane, są zupełnie fałszywe; że właściciele ziemscy, czyli dziedzice, nie pragną przywrócenia pańszczyzny, która trzynaście lat temu na zawsze ustała; że Deputacya nie po to do Wiednia jeździła, aby wyjednać przywrócenie pańszczyzny; że właściciele ziemscy żadnych zgoła prożb o to do Rządu nie zanosili, i że Rząd w żaden sposób na toby nie pozwolił.

A ponieważ także z powodu ubioru narodowego polskiego, który teraz częściéj się pojawia, lud wiejski miejscami się niepokoi, i rozmaite a błędne ztąd wyprowadza wnioski, więc i pod tym względem lud oświecać należy, że ubior ten dawniéj także był używanym, że zatém nie jest niczem nowém: że nie ma żadnego ztąd powodu do obawy, i że ubior ten żadnych zmian politycznych ani towarzyskich nie wprowadza.

Spodziewamy się po gorliwości i roztropności Wielebnego Duchowieństwa, że ogłoszenie ono uczyni w sposób prosty, jasny, i ludowi zrozumiały, i tym sposobem przyczyni się do uspokojenia rozjątrzonych umysłów.

Franciszek Ksawery
Arcybiskup m. p.

Z Konsystorza Metrop. ob. łać.
Lwów dnia 1. Lutego 1861.

X. Seweryn Morawski m. p.
Kanclerz Konsystorza.

DIECEZYA KRAKOWSKA.

Według nadeszłéj w tych dniach z Krakowa do nas tutaj (z drukarni Wywiałkowskiego) rubrycelli na r. 1861 zakonu KKs. Franciszkanów prowincji Polskiéj, konwentów mezkich tegoż zakonu jest 19, które podług starszeństwa założenia, idą jak następuje: w Krakowie (1237. r.); Zawichoście (1241. r.); Nowym Korczynie (1271. r.); Radziejowie (1271. r.); Dobrzyniu (1316. r.); Chęcinach (1368. r.); Pyzdrach (1393. r.); Nieszawie (1463. r.); Radomsku (tenże rok); Stawiskach (1585. r.); Stężycy (1591. r.); Puszczy Solskiéj (tenże rok); Bełchatowie (1617. r.); Stéj Anny (1622. r.); Wrace (1629. r.); Warszawie (1645. r.); Gorecku (1668. r.) i Łagiewnikach (1680. r.); — Księży mszalnych w prowincji jest 80, kleryków 38, laików 24; oprócz tego ks. Prosper Paluchowski wydelegowanym jest z zakonu na spowiednika w Rzymie do Watykanu. Prowincjałem zakonu jest Ks. Juljan Ościk zamieszkały w Warszawie. — Zakony żeńskie PP. Franciszkanek vel Klaryssek są: w Krakowie fundowany (1320. r.) i w Chęcinach (r. 1594); zakonnic w nich jest 47. — Zmarli KKs. Stępiński Anastazy ex-prowincjał, Stefan Pikosz ex-prowincjał, Bartłomiéj Mikuła, Mateusz Sobczyński, Jukundus Chodnikowski, Wawrzyniec Buchard, Ludwik Graim, Wincenty Smoliński; zakonnice: Agata Jaworska i Karolina Lubstowska. — Zakon KK. Franciszkanów zaprowadzony został w Polsce przez Bolesława Vgo Wstydliwego.

DIECEZYA TARNOWSKA.

(Koresp.) **Z NAD WISŁY** 15. Stycznia. Z początkiem roku, najwięcéj zajmującém pytaniem byłoby niezawodnie: Czego się spodziewać mają diecezye nasze po wywołanym przez dyplom cesarski z Października, ruchu krajowym? Rozbudzone na nowo uczucia narodowe, śmiałe przemawianie prassy dziennikarskiéj, kategorycznie przedłożony adres o autonomią krajową przez krajową deputacyą, nie wpłynęły dotąd na kwestyje kościelne tak dalece, aby władze kościelne w tym przedmiocie, publicznie z nadziejami lub obawami odezwać się mogły. I słusznie. Bo jakkolwiek pod niejednym względem stosunki kościoła do kraju i publicznego wychowania, ze zmianą urządzeń krajowych, pewnym zmianom ulegaćby mogły, tuszymy zawsze, że przyszli posłowie i reprezentańci na sejmie prowincyonalnym, w niczem nie naruszą swobód i praw kościelnych. Mimo wykluwających się stronnictw między nimi, przeczuwamy według danych wskazówek, że się wszyscy jednomyślnie za utrzymaniem wiary i zwyczajów pobożnych wiekami przez prawa uświęconych, zgadzają i zgodzą. Duch religijny nie upada, owszem przemaga ta święta zasada: że naród nasz tylko za pochodnią wiary katolickiéj daléj iść może, że fundusze kościelne, to i fundusze krajowe. Od spodziewanego sejmu krajowego, nie miałby więc kościół przyczyny lękać się czegoś szkodliwego. Jednak obojętnie i z pewnym rodzajem apatyi, przypatrywać się nie może duchowieństwo teraźniejszym pojawom, zkądbądź one pochodzą. Jakbądź dalecy jesteśmy od wszelkiéj agitacyi podczas nastąpić mających wyborów, przysposabiać się zawsze winniśmy w zapasy kościelne — duchownéj broni, aby w danym razie, gdy rzecz o stósunkach kościoła do władz krajowych poruszoną będzie, odważnie i godnie wystąpić.

Końcem zeszłego roku wyszedł 2gi tom kazań niedzielnych X. Ernesta Wodzińskiego plebana w Grojcu dekanatu Oświecimskiego. Jeszcze w roku 1855. wydał on jeden tom kazań świątecznych, a w roku 1856. 1y tom kazań Niedzielnych. Należy tenże kapłan do wymowniejszych w diecezyi kaznodziei.

(Kor.) **Z NAD WISŁY**, 1. Lutg. Zanim niniejszy list do waszéj dojdzie wiadomości, znajdziemy się da Bóg doczekać, na samym wstępie Czterdziestodniowego postu. Zbytecznem byłoby wspominać o ważności téj pory dla duchownych robotników w winnicy Pańskiéj. W diecezyi naszéj przysposabia nadto kościół Boży wierne swoje do tego smutno-uroczystego czasu, nabożeństwem Czterdziestogodzinném, połączonem z odpustem zupełnym. To nabożeństwo dawniéj miejscami tylko odprawiane, od roku 1846. według instrukcyi X. biskupa ówczesnego X. Wojtarowicza wydanéj dnia 17. Grudnia 1845. w każdym kościele bez wyjątku raz do roku odprawia się, a to: albo przez trzy ostatnie dni zapust, albo przez 3 po sobie następujące Niedziele, zaczawszy od Septuagesimy, albo we Czwartek jednorazowo ante Quinquagesimam. Po miastach, miasteczkach i ludniejszych wiejskich parafiach odprawia się w ostatki, wszędzie indziéj w Niedziele wspomnione. W wielu parafiach na Podwiślu Wadowskiego obwodu uznali dusz pasterze za stósowniejsze, ograniczyć to nabożeństwo na trzy dni ostatnie zapust, zamiast Niedziel wspomnionych, aby chałaśliwemu zwyczajowi świata przeciwstawić *duchowną zabawę* i skupienie ducha, a tém samem zapobiedz wielom podtenczas nadużyciom i publicznym zgorszeniom. Tym celem wstrzymują w ostatki karczemne muzyki po inne czasy tolerowane, do czego władze powiatowe idą w pomoc, odmawiając zawsze zezwolenia na otwarcie muzyki, ile razy duchowni się tego dopraszają. Trzeba bowiem wiedzieć, że od czasu swobodniejszego ruchu kościelnego, władze rządowe polecone mają surowiéj wkraczać w nadużycia zabaw publicznych i uwzględniać veto kościelne.

Bez uprzednio otrzymanego zezwolenia zarządu powiatowego, nie śmie żaden karczmarz otwierać muzyki, a jeżeli dostaje jednorazowe pozwolenie, obowiązany jest stósowną do przepisu prawnego opłatę składać, a ta przesełaną bywa jako jałmużna dla miejscowych ubogich na ręce plebana. Wstrzymując więc muzykę *w tym czasie*, kiedy wierni do przepisanych za Ojca św. modlitw są zobowiązani, kiedy świat katolicki współboleje z głową kościoła, kiedy kolekty pro papa nie ustawają, a prócz tego z powodu nieurodzajów zeszłorocznych, niedostatek i w urodzajniejszych stronach domagać poczyna, — sądzimy za stósowniejsze, ową rzadko bez grzechu przysparzaną jałmużnę zastąpić raczéj osobistym datkiem. —

Lecz z innego jeszcze względu winniśmy w bieżącym czasie upatrywać wielkiego znaczenia powody do podwojenia i potrojenia starań duchownych. To pewna, że prawdy święte (a któraż z zakonu Chrystusowego wyjątkiem?) wśród zwyczajnego toku spraw ludzkich, odświeżane od czasu do czasu w pamięci wiernych, nie zwracają tyle uwagi, ile jéj od sumienia czujnego a tkliwego wymagamy, i nie rozpłomieniają uczucia pobożnego tak, aby jak Zbawiciel chce wszyscy *byli jedno jako i my*. Joan 17. 11. Ale bywają niekiedy wyjątkowe położenia wiernych wymagające żywszego zajęcia i przejęcia się tą lub ową prawdą, mianowicie, gdy namiętność jaka parta dążnością czasu, lub zawiłością zasad społecznych, nie mogąc równowagi utrzymać, górować poczyna nad jasném a prostém przykazaniem Bożém przystępném do pojęcia każdego prostaczka. Wtenczas to sługi kościoła, występując w głębokiém poczuciu prawa Bożego z kapłańskiém namaszczeniem, znajdą przystęp do sumienia choćby jak ogłuszonego, ba nawet stępionego. *Clama ne cesses!* — Otóż w takiém położeniu, znajduje się w obecnéj chwili ludność nasza katolicka. Nam w kraju nie tajno, — wam zaś duchowni bracia poza kordonami naszemi, mniéj wiadomo, że z woli najjaśniejszego pana znajdujem się w przeddniu ważnych przeobrażeń. W poprzednim liście napomknąłem o stanowisku duchowieństwa wobec sejmu przyszłego. Dziś wypadałoby powtórzyć wam to, o czém dzienniki krajowe, szczególnie „Czas" w kolumnach dla korespondentów otwartych, podają, a o czém mniéj więcéj każdy z nas w mniejszych kółkach słyszy. Dla niejednego wszakże, rzecz ta już otarta, więc i powtarzanie rozwlekłe nie przydatne. Streszczam więc to, co ogólne obudza zajęcie, a dla nas jako stróżów prawa Bożego nigdy a tém mniéj *teraz*, obojętném być nie może i nie powinno. Zewsząd wytaczają się żale na nieufność ludu do szlachty, ztąd podejrzenia i rozdwojenia, a co gorsza, poduszczania do odgróżek wzniecają obawy do powrotu scen bratobójczych!

Nic naturalniejszego, jak że głosy podnoszone, a szukające środków zaradczych zwróciły się ku duchowieństwu. Być może, że obywatele już się dotąd z władzami duchownemi celem wygłaszania instrukcyi dla podrzędnego kleru porozumieli. My z ufnością poglądamy na naszego najdostojniejszego pasterza, i w niczem téż nie odważamy się przesądzać jego roztropnych pod tym względem postanowień. Mądrość jego poparta radą Ducha św. obmyśli niezawodnie sposoby na utrzymanie jedności i miłości braterskiéj w duchu ewangelicznym, a duchowieństwo wiedzione roztropnością pasterską pojmie to, że odwieczne prawdy *miłości bliźniego* śmiało i niezależnie od względów świata, wiernym głosić można bez potrącenia pytań polityczno-socyalnych. Może być, że złe obawiane nie zagraża w takim stopniu krajowi, jak sobie potrwożeni wystawiają. I gdyby pocieszyciel Duch prawdy, jednym płomykiem łaski, rozjaśnić raczył żywioną w sercach wielu otuchę, że lud nasz w gruncie katolicki, tak skory do nabożeństwa i najtwardszych pokut, nie dałby się ponownie do pokątnych knowań prowadzić przez ludzi, którzy wbrew woli najjaśniejszego monarchy, bez miłosierdzia w sercu, bez Boga w pamięci i sumieniu, na własną rękę radzi rozstrzygać zawiłe trudności, a rozstrzygać kwoli samolubnym widokom; — o wówczas byłaby już po stronie kościoła wygrana! a podsycane waśnie i nieufności, staną się, da Bóg Najświętszy, nasieniem miłości, rzucaném przez tyle wieków na rolę Bożą, z którego to nasienia wielka część padała na ścieszki, opoki i między ciernie! —

Wszelako wieści niepokojące same z siebie się nie rodzą; a

jakkolwiek dzienniki wołały o dowody namacalne, nigdzie nam się nie przydarzyło trafiać na nie. Tymczasem w téj chwili, kiedy z Tygodnikiem naszym koresponduję, odczytuję w kronice „Czasu“ fakt zatrważający. Niech mi wolno będzie na poparcie słusznych obaw odwołać się do tego wypadku ogłoszonego w Czasie z dnia 30. Stycznia, gdzie nam donoszono o niegodnych poduszczaniach ludności wiejskiéj przez osoby wysokiego urzędu, powołanego do utrzymania porządku, a nie do waśnienia braci jednéj krwi i jednéj wiary. Jakżeby smutne tam mogły były wyniknąć skutki, gdyby nie przezorność i poświęcenie gorliwego zacnego X. Gądka z Krzyżanowic? —

Powiedzcież kochani bracia, czy w takiém położeniu kraju, czas Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa — czas pokutnego umartwienia w wielkim poście — czas rozmyślania *Drogi Krzyżowéj* — czas wielkanocnéj spowiedzi nie ma u nas podnioślejszego znaczenia niż pod inne lata? Czy nie ciąży na nas wobec narodu, a co ważniejsza wobec Boga i Matki — kościoła, wielka odpowiedzialność, gdybyśmy przed kratkami tajemnego trybunału pokuty nie przykładali się z całą usilnością do sądzenia i godzenia sprawy, któréj sądy tego świata podjąć czy nie chcą, czy nie umieją? — Do pracy więc w Imie Boże! — W wigilią Gromnicznéj Matki Boskiéj! —

TARNOW, 10. Stycznia. Ostatni dzień ubiegłego roku, zgromadził licznych parafian Szczurowy w obwodzie Bocheńskim, około trumny kochanego plebana swojego, *X. Alojzego Owsińskiego*, a smutek powszechny, żal ogólny za zmarłym, świadczył o jego cnotach i o przywiązaniu ludu jego do tak godnego pasterza. X. Owsiński, Pleban w Szczurowéj, w Dekanacie Wojnickim honorowy Radzca konsystorski, ozdobiony przez władzę duchowną rokietą i mantoletem, wysłużony dziekan i dozórca szkół w dekanacie urodził się w r. 1787. święcenia otrzymał w r. 1811., instytuowany 1816. r. —

Dwadzieścia pięć lat przewodniczył ludowi temu jako pleban Szczurowéj. Całe nowe pokolenie wzrosło pod opieką jego, miłość i zaufanie, które umiał sobie pozyskać, ułatwiły mu pasterzowanie dusz, tak iż w krytycznych chwilach powszechnego rozburzenia najdzikszych namiętności, on znakomitą swą u parafian powagą, umiał je nietylko hamować, ale zupełnie prawie powstrzymać. Za sześć miesięcy miał sędziwy ten kapłan wstąpić już w grono jubilatów i zakończyć pięćdziesiąt lat pełnego cnót i zasług kapłaństwa swego, ale Bóg wcześniéj odwołał go z tego świata. Długotrwała choroba zniszczyła jego siły. Zgasł śmiercią sprawiedliwych w 74 roku życia, zostawiwszy chlubne po sobie wspomnienie, które długie przetrwa czasy i na przyszłe jeszcze przejdzie pokolenie. Requiescat in pace!

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

Wyszedł z druku u KKs. Missjonarzy katalog Archidiecezyi Warszawskiéj na r. 1861. Arcybiskupem Metropolitą jéj jest Ks. Antoni Melchior Fijałkowski, Suffraganami: Warszawskim Ks. Jan Dekert a Łowickim Ks. Henryk hr. Plater. Kapituła Warszawska liczy prałatów trzech, (Prałat Scholastyk Wyszyński zmarł przed kilku dniami), kanoników 8; kollegjata zaś Łowicka prałatów 3 i kanoników 9. Dekanatów w tej Archidiecezyi jest 20, kościołów parafialnych 276, filialnych 5, kaplic 17, kollegjów pijarskich 2, klasztorów męzkich i żeńskich 39, księży mszalnych 647, kleryków 214, laików 83. Ludność Archidiecezyi 612,069 osób. Klasztory męzkie są: KKs. Bazyljanów w Warszawie; KKs. Dominikanów w Warszawie i Sochaczewie; KKs. Karmelitów bosych w Warszawie; KKs. Karmelitów trzewiczkowych w Warszawie; Lipiu i Kłodawie; KKs. Augustjanów w Warszawie i Rawie; KKs. Trynitarzów w Warszawie; KKs. Franciszkanów w Warszawie; Warce i Łagiewnikach; KKs. Bernardynów w Warszawie: Czerniakowie, Łęczycy i Górze Kalwarji; KKs. Reformatów w Warszawie, Brzezinach, Szczawinie, Sienicy i Miedniewicach: KKs. Kapucynów w Warszawie i Nowem Mieście nad Pilicą; KKs. Bonifratrów w Warszawie; KKs. Marjanów w Puszczy Korabiewskiéj i Górze Kalwarji; KKs. Kamedułów w Bielanach; kollegia KKs. Pijarów w Warszawie i Łowiczu. Zakony żeńskie: PP. Kanoniczki w Warszawie; pp. Wizytki i Sakramentki tamże; Szarytki w Warszawie (5 klasztorów), w Łowiczu, Willanowie i Mieni. Zmarli w r. z. księża: Roman Rakowski; Marcin Zarzecki kanonik; Jan Darewski; January Dzięciołowski kanonik; Andrzéj Koch kan.; Ludwik Gruszecki kan.; Bartłomiéj Dydyński; Fran. Surdykowski; Wojciech Klonowski kan.; Józef Gierwatows i prałat; Michał Jabłoński kan.; Mateusz Gorzkiewicz; Wojciech Malinowski; Antoni Konarski. Pierwszym Arcybiskupem Warszawskim (1818) był Ks. Fr. Marczewski, 2gim Ks. Stefan Hołowczyc, 3cim Ks. Wojciech Skarszewski, 4tym Ks. Jan Woronicz, 5tym Ks. Stanisław Choromański a 6tym teraźniejszy Ks. Antoni Fijałkowski.

DIECEZYA LUBELSKA.

Katalog diecezii Lubelskiéj, wyszły z druku na rok 1861. (u kks. Missjonarzy), objaśnia, iż biskupem diecezii jest ks. Wincenty à Paulo Pieńkowski, sufraganem ks. Walenty Baranowski; kapituła katedralna liczy prałatów 4, kanoników 8, kapituła zaś kolegiaty Zamoyskiéj prałatów 3, kanoników 7; diecezia składa się z dekanatów 12, kościołów parafialnych ma 146, filialnych, zakonnych i kaplic 169, księży mszalnych 195, alumnów w akademii warszawskiéj 4, a w seminarium lubelskiém 30, kleryków 188, laików 36, nowicjuszów 8 a z konnic 79; razem osób duchownych 540. Ludność diecezii wynosi osób 403,424. Kanonicy regularni są w Kraśniku, kolegia pijarskie w Chełmie i Opolu; Dominikanie w Lublinie, Zaklikowie i Zamościu; Karmelici bosi w Lublinie; Augustjanie w Lublinie i Krasnymstawie; Franciszkanie w Gorecku i Puszczy Solskiéj; Bernardyni w Lublinie, Radecznicy i Józefowie; Reformaci w Kazimierzu i Chełmie; Kapucyni w Lublinie i Lubartowie; Bonifratrzy w Lublinie; Siostry Szaretki w Lublinie Szczebrzeszynie i Hrubieszowie; oprócz tego w Lublinie są jeszcze Brygidki, Wizytki, Teresianki i Klaryski. Zmarli w roku zeszłym kks. Ludwik Wójcicki, Szymon Skubik i Emiljan Migurski.

DIECEZYA SANDOMIERSKA.

Z SANDOMIERZA donosi Styczniowy zeszyt P. R. M. opis podróży wizytacyjnéj przeszłorocznéj w następnych słowach:

Nic nas bardziéj nie zagrzewa i nic tak nie pobudza do spełnienia właściwych każdemu obowiązków, jak chwalebne przykłady zwierzchników. Ztąd żarliwi i czynni Biskupi, mieli zwykle podwładne sobie duchowieństwo, chętne do krzewienia prawd ewangelicznych i do stwierdzania ich przykładami swojego żywota. Jak piękny wzór daje nam w tym względzie JWX. Józef Michał Juszyński, Biskup Diecezyi Sandomierskiéj, przekonywa dziennik jego wizytalnéj podróży.

W roku 1859., wkrótce po swojéj konsekracyi, rozpoczął objazd rządzonych przez siebie kościołów, a które okolice zwiedził, te już Pamiętnik Religijno-Moralny wymienił. W roku 1860. daléj prowadził wizytę. Niepomny na zdrowie nadwątlone, na czekającą go pracę, wybrał się w podróż, by upadłych podźwignąć, błądzących na drogę cnoty sprowadzić, zachwianych w dobrem umocnić, nieszczęśliwych pocieszyć, a wszystkie owieczki swoje utwierdzić w świętéj naszéj religii i ożywić w nich wiarę.

Powitanie dostojnego gościa bywało wszędzie według przepisu polskiego kościoła. Proboszcz miejscowy na czele parafian, przed swoją wsią lub miastem, u krzyża, czekał w porządku processyonalnym na przybycie. Gdy zaś nadjechał, wziął ubiór swojego dostojeństwa, ucałował podane sobie relikwie i przyjął chleb i sól ofiarowane sobie przez najznakomitszego lub wiekiem najstarszego parafianina, przy intonacyi kapłanów a niekiedy przy odgłosie któréj pieśni przez wszystek lud śpiewanéj, śród bicia dzwonów, z rozwiniętemi chorągwiami wprowadzony do kościoła, zasiadał na przygotowanym tronie, i na witającą proboszcza mowę stósownie odpowiadał, wykładał cel swojéj wizyty i dawał błogosławieństwo pasterskie.

Potém stósownie do pory czasu odbywało się ranne lub popołudniowe nabożeństwo. Kiedy w miesiącu maju przyjazd pod wieczór nastąpił, tedy odprawiało się nabożeństwo majowe, przy końcu którego ksiądz kapelan Jego Ekscellencyi, Szubartowicz, miewał naukę.

Nazajutrz sam JW. Pasterz śpiewał Mszę świętą, a przed ostatniem w niéj przeżegnaniem, kanonik przyboczny ks. Malanowicz, wchodził na ambonę i ogłaszał że JW. Biskup z łaski Ojca świętego ma moc w każdym kościele swojéj diecezyi, który po raz pierwszy wizytuje, dać wiernym błogosławieństwo apostolskie, przedstawiał zacność tego błogosławieństwa i warunki do jego pozyskania, oraz pobudzał do żalu za grzechy, wytykając te mianowicie, jakiemi w owéj okolicy bardziéj Boga obrażano. Przy końcu jego mowy, wszyscy znajdujący się ze skruszonem sercem padali na kolana i korne czoła schylały przed błogosławieństwem, które dostojny Pasterz w imieniu Ojca świętego im udzielał.

W podróży JW. Biskupowi towarzyszyli niektórzy kanonicy gremialni i honorowi, a oczekiwali gdzie miał przybyć, wszczy tamtejszego dekanatu kapłani, oraz z pobliższych dekanatów, przez proboszcza szczegółowo, w miarę potrzeby, zaproszeni. Zgromadzenie wiernych przeto, choćby najliczniejsze, miało sposobność oczyścić swoje sumienia i przygotować się do świętych Sakramentów eucharystyi i bierzmowania.

Przyjęcie odpowiednie obmyślali sami proboszczowie, bo każdy z nich pragnął z serca powitać u siebie JW. Pasterza i współbraci, lubo nie wszyscy dotąd mogli tego szczęścia dostąpić. Gdzieniegdzie kollatorowie wystąpili ze staropolską gościnnością.

Oprócz korzyści duchownych spływających na parafią z takich odwiedzin, nie mały też wynikł pożytek materyalny. Całość i

ochędóstwo domów bożych i plebanii nadzwyczaj wiele zyskały. Proboszczowie prześcigali się w chwalebnéj pod tym względem emulacyi, a parafianie w wielu miejscach skutecznie im dopomogli, iżby na taki zjazd świetnie wystąpić.

W roku 1860. rozpoczął JW. Pasterz swoję wizytę od parafii infułata, kanonika katedry Sandomierskiéj, surrogata konsystorza, X. Jana Krupińskiego.

Dnia 29. Kwietnia zwiedził Klimontów i po uroczystéj Mszy świętéj przez siebie celebrowanéj, udzielił bierzmowanie 440 osobom.

Dnia 2. Maja w Szydłowcu, w uroczystość św. Zygmunta, patrona tutejszéj parafii, wyświęcił dwóch dyakonów na kapłanów.

Dnia 5. Maja w przejeździe przez Kowalą, dał błogosławieństwo pasterskie.

Tegoż dnia wieczór przybył do Skaryszowa, gdzie przez mieszkańców i proboszcza, kanonika katedry Sandomierskiéj X. Malanowicza, przyjęty, wszedł do przepełnionéj świątyni. Nazajutrz celebrował pontyfikalnie przy licznym zjeździe dostojnych osób z administracyi i sądownictwa, przybyłych z Radomia, tudzież sąsiednich obywateli, jako też natłoku ludu zgromadzonego z miejscowéj i okolicznych parafii. Przez dwa dni opatrzył Sakramentem Bierzmowania 2,046 osób.

Dnia 7. Maja, mimo zimna i pory wilgotnéj, podążył do Krzyżanowic, i wstąpiwszy do ubożuchnéj świątyni, miał pociechę przyjąć od kollatora obietnicę, iż się zajmie wzniesieniem nowego kościoła. *)

Tegoż dnia na nieszpory stanął w Iłży, gdzie Go oczekiwał i powitał miejscowy proboszcz i zarazem dziekan katedry Sandomierskiéj X. Janicki. Uroczystość św. Sanisława odbyła się z okazałością przypominającą dawne czasy biskupów Krakowskich, którzy w tutejszym zamku często przemieszkiwali. Do Bierzmowania przystąpiło 2,712 osób. Oddalającego się ztąd JW. Pasterza kilka tysięcy wiernych, za miasto przeprowadziło, a n ich z rozczuleniem pożegnał.

Dnia 9. Maja w Rzeczniowie udał pasterskie i apostolskie błogosławieństwo.

Dnia 10. Maja w Siennie bez względu na deszcz ulewny, lud wyglądał pożądanego gościa i przyjął go z zapałem, usypując drogę kwiatami. Znany z wymowy dziekan iłżecki, kanonik honorowy kaliski, proboszcz X. Wydrychiewicz, objawiając swoję radość z obecnéj chwili, skreślił przytem dzieje swojego kościoła. Osób 986 przystąpiło do bierzmowania.

Dnia 12. Maja JW. Biskup udał się do miasta Solca i tam wybierzmował 1662 osób, udzielając błogosławieństwo apostolskie codzień w innym kościele przy Mszy przez siebie odprawianéj, to-jest, w kościele parafialnym, w kościele OO. Reformatów i w kościołku św. Stanisława nad Wisłą. Kościołek ten, staraniem ubogiéj ale mężnéj niewiasty, z dobrowolnych ofiar jak najlepiéj wyporządzony, służyć może za dowód, co zdoła wykonać przy ufności w Bogu, silna wola i wytrwałość.

W czasie pobytu w Solcu JW. Pasterz zwiedził Piotrowin, miejsce głośne wskrzeszeniem przez świętego Stanisława ostatniego świeckiego téj wsi dziedzica; i oglądał dawne pamiątki w porządku i czystości przechowywane, przez administratora tamecznego kościoła X. Bajerskiego.

Dnia 15. Maja utwierdził Sakramentem Bierzmowania w Chotczy 561, a dnia 17. i 18. Maja w Janowcu 1007 osób. W obudwu tych miejscach ślicznie odnowione kościoły staraniem proboszczów i przyłożeniem się kollatorów, pani Rutkowskiéj i pana Osławskiego, rozradowały serce dostojnego Pasterza. Osobiście im złożył podziękowania w Chotczy i Oblasach.

Dnia 19. Maja w Górze jaroszyńskiéj dał bierzmowanie 406 osobom, poczem zwiedził instytut panien w Nowéj Aleksandryi (Puławach).

Tegoż dnia stanął w mieście Zwoleniu, które całkiem wystąpiło świątecznie, i przez ulicę zamienioną w jodłowy szpaler, przez przyozdobioną i oświetloną bramę, wprowadziło Go do świątyni niedawno odświeżonéj. Tu 1683., a dnia 22. Maja w Ciepielowie, 1,666 osób, przystąpiło do bierzmowania.

Dnia 23. Maja po południu, w przejeździe przez miasteczko Kazanów, zatrzymany został przez liczne nadspodziewanie zgromadzenie się mieszkańców i wprowadzony do kościoła, z rozrzewnieniem odpowiedział na czułe powitanie proboszcza i udzielił pasterskie błogosławieństwo.

Tegoż dnia wieczorem podążył do Tczowa, gdzie przy najpiękniejszéj pogodzie, mnóstwo ludu, po zachodzie słońca, w porządku, z zapalonemi świecami, po umajonéj drodze, towarzyszyło Mu do świątyni. Przez dwa dni następne wybierzmował 1,474 osób i pokonsekrował dzwon, imieniem Józef, dla parafii kazanowskiéj; nagradzając zaś znane cnoty tutejszego plebana X. Marcina Krupińskiego, mianował go kanonikiem honorowym katedry Sandomierskiéj.

*) Dziedzicem i kollatorem jest Dobiecki Mateusz.

Lubo już strudzony, nie miał zamiaru jechać daléj, widząc jednak stokrotny owoc swojéj wizyty, udał się na uroczystość Zielonych Świątek do Błotnicy. Miejsce to w radomskiem słynne obrazem cudownym Matki Boskiéj, ściąga mnogą ludność na liczne odpusty. W te Zielone Świątki zebrało się tylu pobożnych, że obszerna świątynia pomieścić ich nie mogła. Kościół ten przed stu laty zmurowany, lecz dotąd nie wykończony, JW. Pasterz polecił względom kollatorów, a przez dwa dni od poranku do zmroku bezprzestannie pracując, udzielił bierzmowania 3,764 osobom.

Dnia 29. Maja zatrzymał się w Radomiu, i w ciągu dwóch dni, tak w kościele księży Pijarów, jak w parafialnym, umocnił w wierze 3,889 osób, przeciągając pracę świętą od rana do godziny 10. w nocy, aby nikt bez namaszczenia nie odszedł. Przystępowali do świętego Sakramentu uczennice trzech pensyi, uczniowie szkół gimnazyalnéj i realnéj, oraz mieszkańcy gubernialnego miasta i wiosek obszerną tę parafię składających.

Dnia 31. Maja, śród dziękczynień radomian, do Szydłowca odjechał, spędziwszy cały miesiąc na ciągłéj apostolskiéj pracy, przy upałach i wielkich znojach, gdyż wszędzie pobożni gromadzili się tysiącami na miejsca pobytu swojego diecezalnego pasterza, i wszędzie w duchownych swoich potrzebach zostali zaspokojeni.

Dnia 2. Czerwca, w uroczystość św. Trójcy, zjechał do Skarzyska, gdzie kapłan, prawdziwy Łazarz, od kilku lat zajmuje łoże boleści i bez szemrania poddaje się woli bożéj. Przy udzieleniu jego parafii pasterskiego i apostolskiego błogosławieństwa, sprawił nieszczęśliwemu tyle pocieszenia, iż za nie ze łzami dziękował. Tamże wybierzmował 225 osób.

Dnia 18. Czerwca dopełnił wspaniałego obrzędu konsekracyi kościoła w Suchedniowie, a w dniu następnym 1,549 osobom dał bierzmowanie. Na obrzędzie konsekracyi znajdował się JW. hr. Oppermann, gubernator cywilny radomski, oraz Zarząd górniczy, na którego życzenie konsekracya nastąpiła.

Po krótkim pobycie w Sandomierzu.

Dnia 1. Lipca w Kunowie bierzmując niezmordowanie lud z fabryk okolicznych, 1,731 osób namaścił.

Dnia 2. Lipca w Wąchocku, w odpust Nawiedzenia Matki Boskiéj, pontyfikalnie celebrował i udzielił bierzmowania 1,842 osobom. W dowód zaś uznania zasług ostatniego w Diecezyi Sandomierskiéj cystersa i ostatniego wąchockiego przeora, a obecnie proboszcza X. Zefiryna Bartyzla, zaszczycił kanonią honorową katedry Sandomierskiéj.

Dnia 4. Lipca, dzień świętego Józefa Kalasantego, uświetni swoją bytnością w kościele księży Pijarów w Radomiu, i tamże jednego dyakona seminaryum Sandomierskiego wyświęcił na kapłana ku wielkiemu zbudowaniu wiernych, nie mających sposobności oglądania dopełnianych przy takim obrzędzie ceremonii. Prócz tego wybierzmował 100 osób.

Dnia 5. Lipca przybył do Jedlni, i powziąwszy wiadomość z przemowy plebana, że tę parafią składają sami czynszownicy, że w każdéj niemal wiosce trzymają nauczyciela do dzieci, i że wynikłe z dobrego bytu, czasowe nadużycie trunków, zaczyna się między nimi zmniejszać, w odezwie swojéj nader przekonywająco zachęcał ich do postępowania zawsze z pamięcią na Boga, który tyle na nich zlał dobrodziejstw, z wdzięcznością dla Rządu, który ich od lat kilkunastu oczynszował, z dążnością do coraz gruntowniejszego oświecenia a tem samem do prowadzenia się coraz przykładniejszego. Wybierzmował 1571 osób.

Dnia 8. Lipca w Suchéj, na zaniesioną wprzód prośbę X. proboszcza Ozdonkiewicza, mimo bezustannego prawie deszczu, poświęcił kościół wedle przepisów rytuałem rzymskim wskazanych. Óróczá tego pobożnemu ludowi udzielił pasterskie i apostolskie błogosławieństwo, a bierzmowanie 1,588 osobom.

Dnia 15. lipca celebrował pontyfikalnie w Sobótce i z licznego zgromadzenia 964 osób bierzmowaniem utwierdził.

Dnia 6. sierpnia w Łagowie, w uroczystość Przemienienia Pańskiego, i w dniu następnym umocnił w wierze 2,773 osób, pracując codzień do godziny 10éj w nocy. Ze zbytecznego utrudzenia zapadł na zdrowiu i dla tego, choć spodziewany w tym miesiącu po niektórych parafiach, musiał spocząć i nie wydalać się z Sandomierza. Skoro jednak siły odzyskał, pospieszył znowu obdzielać wiernych łaskami pozwolonemi sobie przez Stolicę Apostolską.

Dnia 16. września zjechał do Sulisławic. Miejsce to słynne cudownym obrazem Matki Boskiéj Bolesnéj, dla tego lud okoliczny często je w ciągu roku nawiedza. Do bierzmowania zebrało się 1,100 osób.

Dnia 18. września w Mydłowie obchodził sześćdziesiątą siódmą rocznicę swoich Imienin, śród znamienitego zgromadzenia duchowieństwa, tak z kapituły jako i z diecezyi sandomierskiéj i kieleckiéj. Po modłach zaniesionych do Boga o najdłuższe lata i pomyślność Jego Ekscellencyi, proboszcz miejscowy, kanonik katedralny i surrogat konsystorza jeneralnego sandomierskiego ks. Gawroński, w języku łacińskim, a zaś proboszcz z Jankowic, ks. Suchecki, wierszem polskim wynurzyli życzenia imieniem wszystkich

Dnia 20. września przybył do Iwanisk i dopełnił bierzmowania na 1,126, a

dnia 23. września w Grocholicach na 493 osobach. Proboszczem tutejszego kościoła jest ks. Jopowicz, kanonik honorowy warszawski, a gremialny kollegiaty opatowskiéj. Wymową swoją wielce zajął i zbudował słuchaczów podczas bytności JW. Pasterza w Skaryszowie, w Suchedniowie i w Suchéj. U siebie spodziewał się wizyty na czterechset letnią rocznicę poświęcenia swojego kościoła, przypadłą dnia 26. zeszłego miesiąca, co dla słabości dostojnego wizytatora nastąpić nie mogło.

Dnia 30. września w Chlewiskach JW. Biskup udzielił stopień subdyakonatu jednemu klerykowi, bierzmowanie zaś 525 osobom.

Dnia 8. października w Kielcach dał święcenia na różne stopnie 13 alumnom tamecznego seminaryum, a bierzmował 678 osób.

Dnie 10. i 11. października spędził w Piekoszowie, celem polecenia siebie i całéj diecezyi opiece Matki Boskiéj cudownéj. W tem miejscu, gdzie niegdyś jako uczeń szkół kieleckich nieraz się modlił, teraz jako diecezalny Biskup występował. Obraz lat dziecinnych i szkólnych stanął mu w myśli, a tkliwe rozrzewnienie poświadczało o głębokiém serca jego wzruszeniu. Opatrzył Sakramentem utwierdzenia w wierze 613 osób; a od kollatora pozyskał przyrzeczenie, że budowę nowego kościała, od 50 lat rozpoczętą, z upadku podźwignie i do zupełności przywiedzie.

Dnia 14. października w Jędrzejowie, w kościele po Cysterskim, dziś zajmowanym przez OO. Reformatów, w uroczystość św. Wincentego Kadłubka, niegdyś proboszcza kollegiaty sandomierskiéj, późniéj krakowskiego Biskupa, w końcu tutejszego Cystersa, wyświęcił z seminaryum kieleckiego dwóch na dyakonów, a jednego na kapłana, oraz dał bierzmowanie 1,055, a nazajutrz w kościele parafialnym 668 osobom.

Dnia 16. października był w Szańcu, gdzie tylko 68 osób stawiło się do bierzmowania.

Dnia 17. Października i dwa dni następne bawił w Staszowie. Tu w parafialnym kościele dał pasterskie i apostolskie błogosławieństwo, oraz 1,148 osobom bierzmowanie, zwiedził także kościołek św. Ducha, którym opiekuje się miasto.

Ogólna liczba przez JW. ks. Juszyńskiego, od jego konsekracyi na biskupstwo sandomierskie wybierzmowanych, 60,721.

Wyświęconych na 4 mniejsze stopnie 49, na subdyakonat 33, na dyakonat 30, na kapłaństwo 22;

Konsekrowanych kościołów 2, kielichów 34, patyn 38, portatelów 28.

Oby Bóg prace te dla chwały swojéj i dla pożytku kościoła podjęte, hojnie nagrodził i do dalszych trudów dla dobra diecezyi, sił użyczać Mu raczył.

Opatów, miasto powiatowe, w diecezyi sandomierskiéj, posiada wspaniałą w gotyckim stylu, z ciosowego kamienia zbudowaną świątnię. Kościół ten od kilku wieków do godności kollegiaty wyniesiony, jest zarazem parafialnym, a dawniéj czterech prałatów, ośmiu kanoników, oraz pięciu wikaryuszów spełniali przy nim religijną posługę. Dziś liczba ta zeszła prawie do połowy, bo każdemu wiadomo, jakie fundusze duchowne w kraju naszym przeszły koleje, dzisiejsze uposażenie nie jest wystarczające, a ledwie przy pomocy funduszów z innych źródeł czerpanych, kanonicy mogą utrzymać świetność kollegiaty i posługę parafialną.

JW. Juszyński, Biskup diecezyi, zwrócił znaną troskliwość swoję i na dobro kollegiaty opatowskiéj: wakujące prelatury i kanonie obsadzone zostały, a po przeprowadzeniu prawem przepisanych formalności, w d. 21. Sierpnia 1860. roku, dwóch prałatów i czterech kanoników instytucyą kanoniczną otrzymało. Dla dopełnienia installacyi wyznaczony został dzień 11. Listopada, w jakim kollegiata obchodzi uroczystość św. Marcina Biskupa, jako swego i parafii patrona. Na tak rzadką i wspaniałą uroczystość, kapituła uprosiła JW. Pasterza diecezyi, by jéj osobiście błogosławieństwo pasterskie udzielić raczył. Gdy przecież nieprzewidziane okoliczności zniweczyły te błogie nadzieje, dostojny Pasterz nadesłał kapitule w pismiennéj odezwie błogosławieństwo pasterskie, a w swojem imieniu trzech kanoników katedry sandomierskiéj wydelegować raczył.

Gdy nadszedł czas installacyi, kapituła kollegiaty rozpatrzywszy kwalifikacyjne instrumenta instytucyi nowo wybranych prałatów i kanoników, dokonała prawem przepisanego przyjęcia ich do swego grona. Po uczynionem wyznaniu wiary, przystąpiono do saméj installacyi. Dziekan kollegiaty, ks. Antoni Zagardowicz, w towarzystwie kanonika katedralnego ks. Aleksandra Malanowicza, otoczony kapitułą oraz licznie zebranem duchowieństwem, przed wielkim ołtarzem pieśnią do Ducha świętego rozpoczął obrzęd. Zwróconych do zakrystyi mających się installować prałatów i kanoników, w assystencyi dyakona i subdyakona, wyprowadzał pojedynczo przed wielki ołtarz w następującym porządku: najprzód prałatów: kantora, ks. Stanisława Łukowskiego, kustosza ks. Wincentego Jaworskiego; kanoników: Penitencyaryusza, ks. Jana Jopowicza, kaznodzieję pierwszego, ks. Juliana Brzozowskiego, prokuratora kapituły, ks. Ignacego Grünfeld. Każdemu z osobna delegowany kanonik sandomierski przeczytał instrument instytucyi kanonicznéj, zaś dziekan kollegiaty oddał mu w posiadanie ołtarz i stalę. Kanonik ksiądz Malanowicz w mowie mianéj objaśnił ludowi cel i znaczenie obrzędu, winszował kollegiacie, że się doczekała po długich latach uzupełnienia wakujących posad, a życzył wytrwałości w pełnieniu obowiązków, ku czemu wezwawszy pomocy Boga, jako Dawcy wszelkiego dobra..... tam kazał szukać siły i wytrwania. Poczem dziękczynny hymn świętego Ambrożego, z modlitwą do świętego Marcina, patrona kollegiaty, zakończyły obrząd installacyjny. Następnie ksiądz kanonik Malanowicz celebrował sumę, a ksiądz Antoni Ryłkowski, świeżo installowony kanonik opatowski, stósowne do uroczystości powiedział kazanie.

DIECEZYA WILEŃSKA.

Z WILNA otrzymaliśmy na r. 1861. rubrycellę zakonu kks. Trynitarzy prowincji Św. Joachima (druk Marcinowskiego), i z tejże dowiadujemy się: iż zakonu tego jest jeden klasztor w Wilnie, którego ministrem (przełożonym) jest Jks. Eugenjusz Ostaszewski, księży mszalnych jest 13, braciszków 3, kleryków 5 po parafiach, księży 9, razem 31. W r. z. zmarli z tego zakonu księża: w Brahiłowie Ferdynand Wigura, w Młynowie Roman Kaczanowski w Antokolu Ambroży Zakrzewski. — W Warszawie jest także jeden klasztor kks. Trynitarzy (na Solcu) i liczy księży 6 wraz z prezydentem, którym dziś jest J. ks. Seweryn Smulski.

DIECEZYA MIŃSKA.

W MIŃSKU, 4. Grudnia r. z. umarł tknięty paraliżem X. Benedykt Oczepowski ś. Teol. Dr. Prałat Archidiakon katedry Mińskiéj, Officyał konsystorza, Pleban w Dubrowach kawaler orderów ś. Stanisława i ś. Anny. Oczepowski, urodził się w gubernji Mińskiéj w r. 1780. Po ukończeniu gimnazyum w Mińsku, wstąpił do stanu duchownego i odbywał kurs nauk w Seminaryum Smiłowickiém, które na ów czas było pod zarządem księży Missyonarzy; w r. 1803. wyświęcony na kapłana przez X. Biskupa Dederki, przez tegoż w krótkim czasie został mianowany kanonikiem kolegiaty Ołyckiéj i proboszczem Dubrowskim, a po napisaniu dwóch rozpraw i zdaniu egzaminu w Wileńskim uniwersytecie otrzymał stopień doktora św. Teologyi. W. 1857. r. został prałatem katedry Minskiéj, a w 1854. r. officiałem Mińskiego konsystorza. Życie tego kapłana zawsze ciche i skromne, pokora w nim wielka; nie ubiegał się za błyskotkami, nie tęsknił za honorami, obowiązki kapłana spełniał sumiennie i gorliwie, a żyjąc oszczędnie udzielał hojnie wsparcia potrzebującym. Dnia 27. Listopada po odprawieniu Mszy św. powracając do pomieszkania swego został zparaliżowanym i po tygoniowéj chorobie z odbyciem jednak spowiedzi, o godzinie 4. z rana 4. Grudnia przeszedł do życia wiecznego. X. Kanonik Andrzéj Bomblewski, kaznodzieja katedralny miał w katedrze nad ciałem nieboszczyka mowę, w któréj skreślił życie zmarłego wykazując jego cnoty godne naśladowania.

W chwili ukończenia numeru niniejszego odbieramy doniesienie o śmierci seniora duchowieństwa naszych archidiecezyi Księdza Ambrożego Wilkońskiego zakonu kaznodziejskiego, który zmarł dnia 14. b. m. w Dolsku, w 86tym roku życia swego. Zastrzegamy sobie nekrolog na czas późniejszy.

SKŁADKA NA BULGARÓW.

Ostatnia summa 294 Tal. 20 srg. — Z Trzemeszna 3 Tal. — X. Oficrzyński 2 Tal. — X. Mindak 2 Tal. — X. Echaust 1 Tal. X. Kobyliński 10 srg. — X. Antoniewicz z Ostrowa składki 3 Tal. 1 srg. 1 fen. — X. Kaczmarek 1 Tal. — X. Pałżewicz 2 Tal. X. Menzel od duchowieństwa i parafii w Śremie 22 Tal. — X. Serafin z Odrzykonia (10 Ryń.) 4 Tal. 15 srg. — X. Chodkiewicz 2 Tal. — P. Przewoźniak 1 Tal. — X. Kośnicki 2 Tal. — X. Marcinkowski od siebie i parafian w Przemeńcie 3 Tal. — X. Osmolski od siebie i restytucya 1 Tal. 10 srg. — Razem 344 Tal. 26 srg. 1 fen. —

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickego.